



Mirosław Derecki

## KORNEL MAKUSZYŃSKI – ZAKOPIAŃSKIE LATA

*Zbyt drogie jest mi Zakopane - pisał w jednym ze swych artykułów Kornel Makuszyński - bym mu chciał czymkolwiek zaszkodzić, zbyt wiele literatura przeżyła tam chwil górnych i ślicznych, by największy cynik literacki nie miłował tego miasteczka. A gdzie indziej jakby uzupełniał tę myśl: śliczne słońce zakopiańskie, zawsze uśmiechnięte i przyjazne, powitało starych znajomych mruganiem złotych oczu, ogrzewało miłośnię starość Witkiewicza, kłaniało się Sienkiewiczowi, rozpromieniało Skalne Podhale Tetmajerowi, piło złote wino z Orkanem, przyglądało się szeroko otwartymi oczyma Żeromskiemu, promiennym krzykiem witało co rano w Poroninie Kasprowicza, kiwało z uśmiechem głową, patrząc na roześmianą czeredę młodzieży poetyckiej i malarskiej.*

Dziś, dawne spokojne miasteczko, w którym można było pójść do słynnego Treski lub Karpowicza, aby tam przy stoliku wieść w gronie przyjaciół długie artystyczne dyskusje, zmieniło się we wczasowo-turystyczną „metropolię” u stóp Giewontu. Trudno w samochodowym zamęcie oraz zgiełku tłumów, ciągnących zwartą ławą przez pękające w szwach Krupówki, odnaleźć atmosferę owego Zakopanego tak bliskiego sercu Kornela Makuszyńskiego. Tysiące wczasowiczów i wycieczkowiczów, przybywających do „stolicy Tatr”, zdeptuje dokładnie nie tylko Gubałówkę, Giewont, Kasprowy i Czerwone Wierchy, ale także specyfikę i atmosferę dawnego azylu artystów.

Chociaż kiedy skręci się z Krupówek przy restauracji „Watra” w prawo, w ulicę Kazimierza Przerwy Tetmajera, już po przejściu kilkudziesięciu metrów zaczynamy wkraczać w atmosferę spokojniejszą, mniej uczęszczaną, w rejon przedwojenny willi otoczonych ogródkami. Jeszcze chwilą i zatrzymujemy się przed stojącą przy samej ulicy, dwupiętrową „Opolanką”. Na pierwszym piętrze, u drzwi na prawo, mała mosiężna tabliczka przy dzwonku: „Kornel Makuszyński”. Można zadzwonić i znaleźć się w mieszkaniu, w którym spędził ostatnia lata życia autor „Awantury o Basię”, „Panny z mokrą głową”, „Szeptana z siódmej klasy” i „Przygód Koziołka Matołka”...

Muzeum im. Kornela Makuszyńskiego przy ul. Tetmajera 15 powstało w 1966 r. jako oddział zakopiańskiego Muzeum Tatrzańskiego. Zorganizowano je w dawnym mieszkaniu Janiny i Kornela Makuszyńskich w willi „Opolanka”, które pisarz wynajmował od 1935 r.,

przyjeżdżając, co roku do Zakopanego na długie zimowe i letnie miesiące, a po ostatniej wojnie osiadł tu na stałe. Tutaj też 31 lipca 1953 r. Kornel Makuszyński zakończył swoje życie.

Janina Głuzińska-Makuszyńska darowała wyposażenie mieszkania wraz z pamiątkami po mężu, jego biblioteka z cennymi zbiorami obrazów wybitnych polskich malarzy oraz innych dzieł sztuki, Muzeum Tatrzańskiemu. Stało się to podstawą do zorganizowania drugiego - po Kasprowiczowskiej „Harendzie” w niedalekim Poroninie - muzeum literackiego na tutejszym terenie. Dzisiaj w czterech pomieszczeniach dawnego mieszkania Kornela Makuszyńskiego wiszą, jak za dawnych lat, dziesiątki obrazów i fotografii, prawie dokładnie zakrywających ściany, stoją osiemnasto- i dziewiętnastowieczne meble; szafy, wygodne fotele, biedermeierowskie krzesła, drewniany taboret inkrustowany kością słoniową i masą perłową, stolik do gry w karty, wahadłowe lustro, sepet z metalowymi okuciami... Obok obrazów na ścianach wschodnie tkaniny z XIX w., dużo dobrej. Przez całe lata zbieranej, porcelany - angielskiej, chińskiej, japońskiej, duńskiej, miśnieńskiej. Na biurku, na sekretarzykach - stare zegary, perski modlitewnik.

Część wyposażenia mieszkania to rodzinne meble i pamiątki Janiny Makuszyńskiej. Obrazy w znacznej części zostały Kornelowi Makuszyńskiemu podarowane przez jego licznych przyjaciół-malarzy. Jeszcze inne przedmioty i dzieła sztuki stanowią owoc pasji kolekcjonerskich obojga małżonków. W szafach liczne książki. Niestety, jest to zaledwie część wielkiej biblioteki pisarza z jego warszawskiego mieszkania w Alei Róż, zniszczonego najpierw we wrześniu 1939 r., a następnie w czasie Powstania Warszawskiego.

W gabinecie Kornela Makuszyńskiego stoi biurko - dar redakcji „Rzeczypospolitej”, w której był w latach 1920-1924 redaktorem literackim i krytykiem teatralnym. Na biurku - gipsowy odlew ręki; nad biurkiem na ścianie - maska pośmiertna Makuszyńskiego. To dla podkreślenia, że człowieka, który przy biurku zasiadał przez tyle lat, nie ma już wśród żywych. Ale poza tym wszystko w gabinecie pozostało tak, jak za czasów, kiedy Kornel Makuszyński żył i tutaj tworzył; na blacie biurka leży jego notatnik, kałamarz i pióro (zwyczajna obsadka ze stalówką), noże do papieru, pudełko z talią kart, oprawione w ramki zdjęcie żony, fotografia Makuszyńskiego z Janem Kasprowiczem. Ze ścian spoglądają obrazy Wyspiańskiego, Fałata, Sichulskiego, Mackiewicza, Krzyżanowskiego, Skoczylasa, Włodzimierza Tetmajera, Styki, Stryjeńskiego i wielu jeszcze innych malarzy. Wiszą portrety samego pisarza, malowane przez Wodyńskiego, Klaklika i Wachtla; portret Janiny Głuzińskiej-Makuszyńskiej pędzla Dudy. Makuszyński - jak powiada jeden ze znawców jego życia i twórczości – „nie lubił widoku pustych ścian, a zdołał je ze smakiem”.

Lecz muzeum, to nie tylko samo zachowane wnętrze mieszkalne. To również zbiór rękopisów Makuszyńskiego, obfity zbiór listów, fotografii, wycinków z czasopism, afiszów, a

także zbiór jego książek, wydanych w Polsce oraz tłumaczonych na języki obce oraz opracowań historyczno-literackich dotyczących twórczości pisarza. Zbiory dodajmy, stale uzupełniane i wzbogacane przez nowe odkrycia. Jednym z takich właśnie odkryć był odnaleziony przed kilku laty przez kustosa Muzeum Tatrzańskiego, Jerzego Darowskiego, nieznany rękopis wierszowanego opowiadania dla dzieci: „Za króla Piasta Polska wyrasta” napisanego przez Kornela Makuszyńskiego najprawdopodobniej niedługo przed wybuchem drugiej wojny światowej. Tekst był już opracowany edytorsko i przygotowany do drukarni. Brakowało natomiast ilustracji, które zapewne, jak w wypadku przygód Koziołka Matołka oraz małpki Fiki Miki, miał przygotować Marian Walentynowicz, gdy tymczasem nadszedł wrzesień 1939 roku. Ostatecznie „Za króla Piasta...” - z ilustracjami Andrzeja Darowskiego - wydało krakowskie Wydawnictwo Literackie w 1982 r.

O latach życia i twórczości, a także działalności społecznej Kornela Makuszyńskiego w Zakopanem większość miłośników jego książek wie właściwie bardzo niewiele. Tak samo, jak nie zawsze pamięta się o całokształcie pisarskiej działalności i dorobku tego poety, krytyka teatralnego, autora zbiorów opowiadań, felietonów, który i jako literat, i jako dziennikarz był już szeroko i od dawna znany, zanim zyskał sławę, jako autor książek dla dzieci i młodzieży. Inna sprawa, że ponad dwadzieścia lat swego życia Makuszyński poświęcił głównie właśnie temu rodzajowi twórczości.

Urodzony 8 stycznia 1884 r. w Stryju, na terenie ówczesnej Galicji, syn pułkownika armii austriackiej Edwarda Makuszyńskiego oraz Julii z Ogonowskich, uczęszczał Kornel Makuszyński do gimnazjum, a następnie na Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, a po jego ukończeniu, w latach 1908-1910 studiował w Paryżu. Mając lat osiemnaście, zadebiutował jako poeta na łamach „Słowa Polskiego”, którego dodatek literacki redagował Jan Kasprówicz. Od tamtego czasu datowała się znajomość obu pisarzy, która później miała przerodzić się w przyjaźń. W roku 1910 po powrocie z paryskich studiów został Makuszyński recenzentem teatralnym w „Słowie Polskim” i to był początek jego wieloletnich związków z teatrem. Jako krytyka i jako kierownika literackiego w teatrach. W 1915 r. był współorganizatorem i kierownikiem literackim Teatru Miejskiego we Lwowie, później w Kijowie został kierownikiem literackim Teatru Polskiego, prowadzonego przez Stanisławę Wysocką... Debiutem książkowym Makuszyńskiego był zbiór wierszy „Połów gwiazd”, wydany w roku 1908. Jego dalsze książki to m. in. „Perły i wieprze” (1915), „Bardzo dziwne bajki” (1916), „Po mlecznej drodze” (1917), „Słońce w herbie” (1918)

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości zamieszkał Kornel Makuszyński (pod koniec 1918 r.) w Warszawie. Ale kiedy tylko mógł „wyskakiwał” do Zakopanego. Aż w 1935 r. wynajął tam na stałe mieszkanie i odtąd żył na przemian to w oficjalnej, to znów w

„zimowej” stolicy Polski. Mógł sobie na to pozwolić, bo dziennikarstwo, a następnie także książki przynosiły mu bardzo dobre dochody. Szczególnie wydawane, co roku albo i częściej (od przełomu lat dwudziestych i trzydziestych), książki i książeczki dla dzieci i młodzieży.

Właściwie, jako pisarz dla dzieci zadebiutował Makuszyński w roku 1912 bajką „Szewc Kopytko i Kaczor Kwak”. Ale prawdziwe zainteresowanie tym rodzajem twórczości zrodziło się w nim dopiero na skutek fali listów, jaką otrzymał po wydaniu w 1925 r. książki „Bezgrzeszne lata”, nawiązującej do wspomnień lat gimnazjalnych autora...

Dzieci od pierwszego wejrzenia zakochały się w Makuszyńskim. „Kochany Panie! - pisała 25 kwietnia 1930 r. trochę jeszcze nieporadnymi literami Buba Rostocka z Częstochowy. - Bardzo ładne bajki Pan wymyśla. A czy tam jest choć trochę prawdy? Całuję Pana za te bajki”.

Wpisany przez całe międzywojenne dwudziestolecie w artystyczny i towarzyski pejzaż Zakopanego, uczestniczący w licznych imprezach sportowych, turniejach brydżowych, prezesujący przez wiele lat, (jako prezes honorowy) zakopiańskiemu klubowi sportowemu „Wisła”, nie zapomniał także Makuszyński o tutejszych dzieciach. To właśnie on był od 1930 r. głównym organizatorem dziecięcych zawodów narciarskich „O puchar Kornela Makuszyńskiego”, z których dochód przeznaczano na zakup nart dla ubogich dzieci. (Dzisiaj tradycja owej imprezy jest w Zakopanem kontynuowana w postaci Zawodów Narciarskich o Memoriał Makuszyńskiego). W 1947 r. klub „Wisła” obdarzył swego honorowego prezesa specjalnym dyplomem w podzięcie za jego wieloletnią działalność dla klubu, popularyzację Zakopanego i regionu na łamach prasy.

Podczas okupacji w mieszkaniu Makuszyńskich w Zakopanem przebywał przez pewien czas Adolf Dymśa. Sam gospodarz zjawił się tutaj dopiero w 1945 r., po przejściach Powstania Warszawskiego, pobycie w obozie w Pruszkowie, a następnie miesiącach spędzonych w Opocznie. Liczył wówczas Kornel Makuszyński sześćdziesiąt jeden lat; był chory na cukrzycę i miał przed sobą jeszcze osiem lat życia.

W tym ostatnim zakopiańskim okresie spotykał się tylko z dziećmi, swoimi wiernymi wielbicielami. Głównie - w Rabce, w tamtejszych sanatoriach gruźliczych i dla chorych na astmę. Jako pisarz milczał.

Kiedy w 1953 r. umarł, pochowano go na starym cmentarzu, gdzie spoczywa tak wielu zasłużonych dla Zakopanego.

Gdy zabrano się do opracowywania spuścizny pisarskiej po Kornelu Makuszyńskim, okazało się, że w pośmiertnych papierach znajduje się kilka zaczętych i nigdy nie dokończonych książek, kilka rozpoczętych opowiadań, napisanych w okresie powojennym. Wszystkie utrzymane są w klimacie powrotu autora do „bezgrzesznych lat” dzieciństwa. Wśród owych rękopisów jest jednak jeden, który - choć niezupełnie ukończony - nadawałby

się mimo to do wydania; nosi tytuł „Drugie wakacje Szatana” i jest jakby dalszą częścią słynnego „Szatana z siódmej klasy”.

Opowiadał mi o tym kustosz Muzeum im. Makuszyńskiego, Wiesław Andrzej Salwa, zżymając się na fakt, iż wciąż tak mało wznowień Makuszyńskiego na półkach księgarskich, przy tak ogromnym czytelnicznym zapotrzebowaniu. I przypomniał, że - co by mówili i pisali krytykanci tej twórczości – faktem jest bezspornym, iż nie ma chyba kraju w Europie, w którym nie byłyby tłumaczone książki Kornela Makuszyńskiego. Francuzi dali Makuszyńskiemu Order Legii Honorowej, Włosi obdarzyli go Orderem Korony Włoskiej, Rumuni - Orderem Korony Rumuńskiej... Zresztą, co tu mówić tylko o Europie; w takim na przykład Izraelu wydano na początku lat pięćdziesiątych „Szatana z siódmej klasy” w tłumaczeniu na hebrajski.

Rozmawialiśmy także na tematy mniej przyjemne: że tego lata Muzeum w willi „Opolanka” musi być zamknięte, bo tak przecieka dach, że zalewa - przez drugie piętro! - pomieszczenia muzealne. Więc trzeba całkowicie wymienić pokrycie dachu. Lecz dokądkolwiek Muzeum Tatrzańskie zwróciło się z zamówieniem na materiały budowlane, słyszało nieodmiennie: „Kochani! Ma się rozumieć, oczywiście, ale będziemy to dla was mieli za pół roku”. I może wreszcie tę niezbędną blachę załatwi dyrektor Gustek z Centralnego Ośrodka Sportu w Zakopanem, który jest wielkim przyjacielem Muzeum.

P. S. W ostatnio przysłanym do mnie liście z Zakopanego kustosz pisze m.in.: „Aktualnie sprawy remontowe idą jednak naprzód. Myślę, że przy następnej bytności w Zakopanem, znajdzie Pan czas na odwiedzanie już odremontowanego Muzeum”.

Pierwodruk: „Kamena”, 1986, nr 18, s. 6-7.